

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
za pierwszą drobnią 1 gr. 3 fen. — Reklamę ad-
wersa drobną 3 gr. (Incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wyszedł w Poznaniu 2 tal. 10 gr., w Łodzi 2 tal. 10 gr., w Warszawie 2 tal. 10 gr., w Krakowie 2 tal. 10 gr., w Berlinie 2 tal. 10 gr., w Petersburgu 2 tal. 10 gr., w Wiedniu 2 tal. 10 gr., w Pradze 2 tal. 10 gr., w Budapeszcie 2 tal. 10 gr., w Genewie 2 tal. 10 gr., w Bazylei 2 tal. 10 gr., w Szwajcarii 2 tal. 10 gr., w Belgii 2 tal. 10 gr., w Turcji 2 tal. 10 gr., w Ameryce 2 tal. 10 gr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
zostawiającego niemiecko-rosyjski, należących do związku
polskiego. W innych krajach zaś tylko na zlecenie
z których pośrednictwem (zobacz niżej) można takie
przedpłaty ogłaszać do eksped. Dzienn. Pozna.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niezwrotne będą.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pulkownik Raetzkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasensteins & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Ret-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. — W Wiedniu: „Invalidendank“ Behrensstr. 24 i Haack et Raboh, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
clawiu Daube, Haasensteins & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 16 października.

Skoro wiadomo była oświadał, czy okólnik nowego, jak go nazywa prasa niemiecka, przysła-
nego do Paryża w dniach ostatnich przez rząd hiszpański, wypowiedział Standard, że okólnik ten tyle
jest ważnym, iż stanie się niewątpliwie zwrotem w do-
tychczasowych stosunkach Francji i Hiszpanii. Zdanie
to więcej w sobie mieści prawdy, niżby się na pozór
wydawać mogło, bo trudno nie widzieć, że stosunki te
jeśli nie już niebezpieczne, to przynajmniej bardzo
cierpki przybierają charakter. Wmieszanie się księcia
Bismarcka w sprawy hiszpańskie, uznanie rządów mar-
szałka Serrano, wszystko to nie było z pewnością spo-
wodowane rozstrzelaniem przez karlistów kapłana
pruskiego Schmidta. Nie sądzimy też, ażeby wysłanie na
wody hiszpańskie 2 kanonierek pruskich „Albatrosa“ i
„Nautilusa“ ten tylko miało mieć cel, ażeby pokazać
światu, że Niemcy dość znaczną posiadają już flotę i że
flota ta w przyszłej wojnie nieposłuszną odegrać może
rolę. Pogłoskom zaś o wmieszaniu się czynnym i wy-
słaniu wojsk niemieckich do Hiszpanii wiary dać nie
można. Inicyatywę śmiała, jaką wziął książę Bismarck
w sprawach hiszpańskich, zrozumieć tylko można jako
chcę upokorzenia i odosobnienia Francji, jako zamiar
wywołania z nią à tout prix wojny, zanim skonsoli-
duje się jej rząd, skonsolidują się stosunki francuskie
i zanim Francja zorganizuje swą armię. Plan to
wprawdzie śmiały, zaznaczony już z góry niepowodze-
niem bo odosobnieniem się w tej kwestii Rosji, na
wielkie zresztą natrafić może przeszkody, ale na cóż
nie odważyłby się żelazny książę. Na pierwszy okólnik
posła hiszpańskiego odpowiedział książę Decazes
instrukcjami, wydanymi do władz francuskich w celu
ściślego strzeżenia granicy. Ta powolność rządu fran-
cuskiego nie zadowoliła jednakowoż, bo nie miała
zadowolnić ani Madrytu ani Berlina. Prasa hiszpańska
i berlińska nie ustawały w swych oskarżeniach a im
więcej przytrzymywano broni i amunicji przeznaczoną
dla karlistów na granicy hiszpańskiej, tym więcej
prawie powstawało na to, że rząd francuski sprzyja karlistom
i ułatwia im przeprowadzenie broni. Nie dość śnać było
na tych fałszywych pogłoskach o sympatii p. Napoléona
dla sprawy pretendenta do tronu hiszpańskiego i o nie-
uczciwości postępowania władz nadgranicznych; wy-
stosowano do Paryża nową notę, pełną groźb, cierpką,
żądną zmiany urzędników w departamentach po-
granicznych francuskich — zupełnego wygnania
karlistów z francuskiego terytorium i współdziałania
znaczących sił wojennych francuskich pospołu z his-
zpańskimi. Nota ta, zaprzeczając tego nie można, wy-
zywającą jest demonstracją, a nadto wkręcić musi
wszystkie wieści o przymierzu zaczepnym i odpornym
między Hiszpanią a Prusami, przymierzu, wymierzo-
nem przeciw Francji, o całym planie wreszcie dzia-
łań, według którego Hiszpania ma odgrywać rolę wy-
zywającą niecierpliwość Francji, by Prusy na te ostat-
nie rzucić się mogły w daany czasie jako obrońcy
swych zaprzeczonych protegowanych. Wiadomą i stwierd-
zoną rzeczą, że czynność władz w departamentach
francuskich ściślejszą jest od czynności władz hiszpań-
skich, tak dalece, że Journal de Genève
wykazuje, iż gdy niedawno komendant Bayonny wska-
zał gubernatorowi w San Sebastian kilka miejsc, w któ-
rych odbywa się czynna kontrabanda, gubernator wcale
nie zwrócił na to uwagi, a korespondent madrycki do-
daje, iż mógłby dwadzieścia podobnych przykładów
przytoczyć; znane są wreszcie szczegóły o kontraban-

dach morskich, dostarczających wszystkiego armii kar-
listowskiej, kontrabandach, z którymi władze francuskie
nie mają do czynienia a które prowadzą się z Liver-
poolu, Antwerpii i Hamburga. Nie dowodzi to więc,
jak niesłuszne są insynuacje, wymierzane przeciwko
Francji i że rząd hiszpański mógł przemawiać do Fran-
cji tylko czując za sobą silne, potężne plecy i że nie
myli się może Standard, jeśli nowy okólnik posła
hiszpańskiego nowym nazywa zwrotem w teraźniejszej
polityce.

Jeśli okólnik pomieniony rządu hiszpańskiego i jej
stosunki z zagranicą przeważnie zajmują pręgę euro-
pejską, natomiast mniej uwagi poświęcają dzienniki
teatrowi wojny w Hiszpanii, z którego żadnych waż-
niejszych nie odbieramy wiadomości. Telegram naj-
świeższy donosi tylko, że karliści dwa szturmowe przy-
puścili na Ampostę, ale że ze znaczną stratą odparci
zostali.

W sprawie głośnej hr. Arnima dowiadujemy się
dzisiaj, że w dniu wczorajszym odbyła się rewizja
w mieszkaniu teściowej oskarżonego p. hrabiny Arnim-
Boitzenburg i że przez nieostrożność urzędnika rew-
dującego powstał ogień, który wkrótce ugaszono.
Zresztą dodać jeszcze należy, że prasa oficjalna i in-
spirowana nie przestaje o czernić hr. Arnima i że za
występek poczytują tym dziennikom, które do tego
chóru się nie przyłączają.

* Otrzymujemy z Petersburga następujące pismo:
„Jenerał L***, polityczny doradca Rosji, złożył
rządowi memorandum dotyczące sprawy polskiej, do
czego użył studyów swoich o dzisiejszej Galicji.

Oparając się na szczegółowych sprawozdaniach
różnych agentów galicyjskich, przedkłada jenerał rzą-
dowi najuniższe zdanie swoje, aby w widokach polity-
cznych państwa nadać Królestwu Polskiemu taką
samą, jeżeli nie większą autonomią, jaką posiada
Galicja.

Ciekawy ten niezmiernie dla nas dokument poda-
ny był równocześnie do jednego z pism rosyjskich
i już był do druku przygotowany, gdy z ministerstwa
nadszedł rozkaz, aby tego dokumentu, przeznaczono-
go dla użytku rządowego, z powodów dosyć jasnych nie
drukować.

O ile udało nam się zebrać szczegółów o tym do-
kumencie, spieszamy wam ich udzielić.

Sam oryginalny dokument ma być obszerny, za-
wiera bowiem kilkanaście arkuszy bitygo pisma.

Na wstępie daje jenerał krótki historyczny pogląd
na sprawę polską. Z tego poglądu wypływa, że sprawa
polska tylko wtedy szła do góry, gdy napotykała
nieprzebite na pozór zapory. Potężniejsza ona w miarę
przeszkód, jakie jej na drodze stawiano. Zmuszona
krzewić się w ukryciu rozbiła skały i głęboko za-
puszczała korzenie. Dostarczała nawet bohaterów, któ-
rzy z całą świadomością szli drogą, na której było
wznieście i szubienica. Ofiary były tylko zachętą dla
innych, a są nawet momenta, w których ta sprawa
przybierała charakter pierwszych wieków chrześcijań-
stwa.

W Galicji, którą głównie zajmuje się jenerał, do-
szła ta sprawa do kulminacji r. 1846, w którym rząd
austriacki zakończył swój system dwiema szubienicami.
Od tego czasu zaczyna się inny system. Po różnych
oscylacjach ustala się wreszcie stan dzisiejszy, który
Galicji nadaje wszelkie formy kraju rządzonego pewną
nawet dosyć liberalną konstytucją.

Galicja ma teraz wolność, jakiej nawet w dzisiej-

szej Francji trudno by szukać — może sama uchwałać
sobie prawa, którym rada państwa i monarcha bardzo
łatwo sankcyje nadać może — może rozwijać się na
gruncie narodowym, ekonomicznym i naukowym; ile
tylko jej siły starczy — słowem, sprawa polska w Ga-
licji oddana jest sama sobie, swoim własnym siłom
i osobom, z jakimi zawsze zwykła przechwalać się
przed Europą, jeżeli potrzeba jej było przeciw nie-
przyjaznym jej rządowi protestować.

Zdawało się więc — mówi dalej jenerał — i to
nader logicznie, że przy takim stanie Galicji sprawa
polska znajdzie tam punkt ciężkości — że w sprzy-
jającym dla swojej vegetacji klimacie dojrzeje w potęgę
niepospolitą — i że w stosunku do innych ziem da-
wnej Polski stanie się tem, czém był ongi Piemont
dla sprawy włoskiej.

Takie były oczekiwania i — obawy i każdy przy-
zna, że były słuszne.

Rząd rosyjski widział w tym zwrocie rzeczy wiel-
kie niebezpieczeństwo dla swoich widoków państwo-
wych, a nawet swojego czasu dał gabinetowi wiedeń-
skiemu do zrozumienia, czego się obawia — a gdy
gabinet okazał się mało powolnym, nastąpiły między
mocarstwami sąsiednimi stosunki więcej niżeli ozię-
bione.

Od tego czasu minęło lat kilkanaście.

Autor memorandum daje tu treściwy przegląd ca-
łego życia autonomicznego Galicji. Przedewszystkiem
całą swoją uwagę poświęca instytucjom publicznym,
które reprezentują autonomię krajową. Szczegółowo
przebiega historję sejmów, zaznacza wszystkie jego
uchwały i walki parlamentarne — od sejmów przecho-
dzących do rad powiatowych — w końcu zastanawia się
nad czynnością Rady szkolnej, do której, jak twierdzi,
zbliżał się z nie małym strachem jak do — lwa
szekspirańskiego.

Studiując sumiennie tych lat kilkunastu naprowa-
dza jenerał do dziwnych twierdzeń.

„Rady powiatowe — powiada jenerał-polityk —
są zabawką dziecięcą. Zdaje się, że rząd wiedział co
daje i komu daje. Tytuł marszałka i radnych drażni
przejmienie pewne osobistości powiatowe i wprawia
w ruch — sztukę kulinarną. Obiadki i pogadanki bez
wpływu, chociażby w formie protokołu spisane, są alfa
i omega każdej rady powiatowej. Jeden z da-
wniejszych ósów nazywał je stróżami mostów dziur-
nych. A gdyby nawet z tych niedołężnych zgroma-
dzeń chciało się coś ważniejszego wykić, to nie ma
sposobu aby mu nadać życie. Projekt zostaje proje-
ktem i chowa się do archiwów, bo rada nie ma prawa
egzekucyj.”

Jeszcze ciemniejszymi barwami odmalowany jest
tak zwany „samorząd gmin.”

„Gminy wiejskie — mówi między innymi rosyjski
jenerał — tak we wschodniej jak i zachodniej Galicji
nie mają w sobie żadnego polonizmu. Polonizm mógł-
by tylko zagrażać od dworów i ztąd w gminie się roz-
krzewiać. Ale dziwnym zrządzeniem Opatrzności pod-
upadły żywioł historyczny sam tutaj abdykuje. Dwór
pod nazwą „Obszar dworski” sam oddzielił się od gmi-
ny i tym sposobem uwolnił ją od wpływu polonizmu.
Ponieważ zaś ten rozdział społeczny przyprowadził do
skutku sam sejm galicyjski z całą świadomością rzeczy,
przypuścić więc należy, że polonizm czuje sam swój
zgon i jak ptak umierający (w oryginalnie dosadniej wy-
rażono) instynktem szuka odosobnienia niemiłego widoku
śmierci... Przez abdykację dworu gmina zanurza
się w patryarchalne ciemności, w których bardzo łatwo
nią kierować można...”

Obraz sejmów galicyjskich jest w takich kolorach

sejmów Polaka. Uważam, że po wzięciu Warszawy
stronienie odmiennie w osobach rządowych jeszcze jest
większe jak było; mens conscia recti cieszy
mnie, cieszy mnie również (jeżeli dziś co pocieszyć może)
uprzejmość prywatnych, której ustawne odbieram do-
wody. Odmówiłem obiadu u księcia de Sussex, bom
wyrzód zaprosił sławnego poety Thomasa Cambella
do klubu literackiego. Winną mu była ta grzeczność
za pigmne poezje jego na pochwałę Polaków.

Skromny ten obiad, bośmy nie mieli jak zupę,
rybę i kurę pieczoną z butelką wina, kosztował mnie
1 funt t. j. 40 fl. pols.; w innem miejscu dwa razy
był tym tyle zapłacił. P. Cambell od ognia łączy melan-
cholią, stracił żonę a syn jedynek dostał pomieszenia
zmysłów, to sprawa, że wyjąwszy, kiedy się mówi
o wolności i niepodległości narodów, rozmowa z nim
nie ma nic zajmującego. Odmówiłem z tęż samej
przyczyny obiadu u Sir Fr. Burdett, ale wieczorem po-
szedłem do niego i zastałem tam wyborną kompanię,
między nimi sławnego admirała Cochrane, dziś lorda
Donderall, co tyle w południowej Ameryce i Grecji
dokonywał; mówił on mi, że lubo marynarkę moskie-
wską znalazł w lepszym nie równie stanie, niżeli się
spodziewał, gdyby mu dano eskadrę i posłano na mo-
rze Baltyckie, zgubiłby całą marynarkę moskiewską
na prochy. Czemuż go nie użyto? Był tam także p.
Schill, sławny mówca irlandzki w parlamencie. Będzie
on także, już mi przyrzekł, równie jak Sir Francis
Burdett obstał za nami.

20 października. Dziś jest dzień odroczenia
parlamentu. Jużem obrazek ten widział za Jerzego
III, nie chciałem się więc narażać na ścisł i tłok,
przystając na wyjściu do parku St. James, by tam wi-
dzieć procesję królewską. Nie bogatego i wspaniałe-
go jak cała parada i dworskie powozy; uderza to
oczy ludzi i wiel: się przyczynia do tego uszanowania,
z którym lud angielski patrzy na króla swego. Zdaje
się, że w nim widzi potęgę i bogactwo państwa ca-
łego, że król jest jestestwem jak węgielny kamień, utrzy-
mujący budowę całą. — W całej uroczystości za-
chowane bardzo wiernie dawne piętnaste wieku
zwyczaje. — Oprócz pysznych kirysyerów, oprócz

skreślony, że bez obrażenia polskiego uczucia trudno
go dosłownie oddać. Powiada między innymi jenerał,
że chociaż sejm galicyjski pieniądze nie bierze jak da-
wniejsze sejmy polskie, to trudno sobie czegoś lepszego
od niego życzyć. — Niekiedy nie traktuje sprawy
polskiej w sposób dla Rosji niebezpieczny ale owszem
robi, co tylko może, aby tę sprawę na wieki już po-
grzebać.

Na dowód tego przytacza jenerał cały szereg u-
staw przez sejm uchwalonych. Niektóre z nich dają
widocznie do utrzymania systemu każdego rządu: Di-
vide et impera. Ustawy te dają wyborną broń rządo-
wi do ręki, którą każdego czasu poskromić może śmiel-
sze wybrki polonizmu.

„Jeżeli dawna pańszczyzna (a późniejsze serwituty)
były dla rządu wybornym materiałem podziału spo-
łeczeństwa galicyjskiego na wrogie obozy, co każdy po-
lityczny ruch udaremniało, a nawet pamiętną katastrofę
na dwory sprowadziło; to uchwalona przez sejm gal-
icyjski ustawa drogowa i ustawa gminna dostarczają
rządowi jeszcze lepszego materiału do utrzymania
w kraju dawnego stanu rzeczy. A materiały ten jest
tem pewniejszy, że sam polonizm go sobie przygo-
tował, który tym sposobem przed możliwym zabój-
stwem z ręki obcej ucieka przez samobójstwo...”

Już nie z cynizmem ale z humorem prawie mówi
jenerał o innych ustawach autonomicznych, w których
tylko prosty i to bardzo podrzędny interes większości
sejmowej (szlachty) się przebiega. Obszernie maluje losy
kwestyi propinacyjnej, którą większość spycha z jednej
kadencji na drugą, „aby od arendarzy ultima hora
jak najwięcej pieniędzy wydusić, lud do ostateczności
rozpocić i potem na podstawie takiego wyszynku wód-
ki ułożyć normę do wykupu propinacyjnego przy-
wileju...”

Przychodząc do oświaty krajowej powiada jenerał,
że zrazu obawiał się tej potęgi, która w zręcznych ręk-
kach mogła stać się fundamentem nowo rozkrzewiającego
się polonizmu. Doświadczenia atoli lat kilkunastu oka-
zały, że sejm galicyjski nie tylko z tej potęgi nie sko-
rzytał, ale przeciwnie wszelkimi siłami opierał się,
aby oświata między lud nie weszła.

Jenerał zastanawia się nad rozmaitemi pobudkami,
które sejmujących posłów od takiego kroku przez lat
czternaście wstrzymywały. Między innymi prawdami
prytacza samolubny interes obywateli ziemskich, któ-
rzy obawiali się przez oświatę cenę najmu sobie pod-
wyższać — a z drugiej strony falanga ultramontanów
lękała się także oświaty. Potrzeba było nawoływać
przez lat kilkanaście, potrzeba było w końcu
agitacji w całym kraju wywołanej — aby w końcu
sejm zmusił do uchwały ustawy szkolnej!

„Lat kilkanaście” dodaje jenerał z naciskiem.

Z cynicznym humorem powiada dalej jenerał, że
teraz dopiero zakwitnie polonizm jak chwast po upra-
gnionym deszczu i że wiele narobi kłopotu... Jenerał
widzi w duchu organizację szkół i szkolek ludowych,
widzi bakałarzów przy tablicach, widzi, jak cała młoda
generacja spragniona oświaty zaczyna pełnami kwar-
tami pić z krynicy polonizmu... w końcu jednak uspa-
kają swoich rodaków nad Woltą i Nową, że z tego
wszystkiego nic się nie stało!

„Sejm uchwalił z przymusu ustawę szkolną, ale
oddał ją w godne siebie ręce — bo wiedział, komu
oddaje...”

Tutaj się rozpisyje jenerał o „radzie szkolnej.”

Przyznaje się, że takiego areopagu mocno się
obawiał.

Jeżeli sejm galicyjski czy raczej większość sej-
mowa przy bliższym poznanu bynajmniej nie sprawiła

szczęściu karet z urzędnikami dworu sześciokon-
nych, — całych złoczonych, król poprowadzony jest
kilkudziesięciu halabardnikami w dawnym bogatym
flamandzkim ubiorze, z herbami Anglii na piersiach
i na plecach złotem wyszywanymi. Byli oni ustano-
wieni przez Henryka VII i nazywają się dotąd Beefe-
tersi dla tego, że ich król co dzień wolowią karmi.
Nie bogatego i wspaniałego jak królewską karetą,
cała ze złota, z liberyi kapie złoto, na imperyale dwie
korony i berło, z tyłu dwie figury Neptunów z trój-
zębami w rękach, jak gdyby służące panu mórz wszyst-
kich. W takim poczcie uład się król do parlamentu,
gdzie zasiadł w płaszczy królewskiej i z koroną na głowie.
Zagajenie jego nie miało osobliwego, rozciągał
się nad zatargami w Belgii, nad usiłowaniami, by u-
godnym sposobem wojnę zapobiedz, o Polsce ani słowa.
W mowie króla holenderskiego widać chęć orężem na-
wet odzyskania Belgii. Przygotowania Prus do woj-
ny powiększają się co dzień. Zewsząd interesa popła-
tane. — W Petersburgu mówią, że Mikołaj chciałby
wziąć drogę kaskawości i umiarkowania, lecz dumne
Bojary koniecznie nalegają na system zemsty i konfi-
skat. W. ks. Michał lub Paszkiewicz mają być no-
minowani jeden z nich namiestnikiem królewskim. —
Paszkiewicz rozjątrzony, że wojska nasze wołały wkro-
czyć do zagranicznych acz nieprzyjaznych prowincji,
niż się zdać na dyktando cara, ogłosił manifest ja-
wnie gniew jego tytuł okazujący. Tytuł księcia war-
szawskiego jest prawdziwie świetny, więcej dumny niż
rozstrząd okazujący.

Wieczorem byłem u hrabiny Ashburnham na obie-
dzie z panem Gilbert Davois, który niedawno złożył
urząd prezesa Tow. król. w Londynie. Towarzystwo
to za Karola II ustanowione, liczne jest bardzo, każdy
członek wchodząc płaci 50 funt. szt., co je czyni wielce
bogatym. Ma ono kapitały i domy, lecz ma tylko
część członków czynną jest. Dziś ks. Sussex, brat
królewski, jest prezesem onego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PAMIĘTNIKI

Juliana Ursyna Niemcewicza.

Dziennik pobytu za granicą

od dnia 12 lipca 1831 r. do 20 maja 1841 roku.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 190, 191, 196, 199, 200, 202, 209,
210, 211 i 216.)

Dnia 16 października. Niedziela. Nabożeństwo,
wieczorem byłem na herbacie u wyborniej rodziny Cam-
bella, dobrze z ks. Kartoryskimi i Zamojskimi zana-
jomionej. Wszczęła się rozmowa o elekcyach dziś pp.
Ashley i Ponsoby, pierwszy przeciwny, drugi za re-
formą ubiegający się. Aristokratyczna partya antyre-
formistów niezmiernie zrobiła składki celem utrzymania
swoich. Dziś partya ta, chcąc sobie pozyskać kupców
i traktyników w mieście Dorset, zaprosiła stojący
tam garnizon i po wszystkich sklepach i szynkach tra-
ktowała ich placami z serem i wodą Soda, placąc
każdy plac po 10 szyl., 20 fl. i również wodę; tym
sposobem p. Ashley utrzymał się. Co za zgorszenie!
Są większe jeszcze; familie całe rujnują się na elekcyje,
kosztują one aż do 6,000 funtów sterlingów czyli
około 120,000 zł.

18 października. Odebrałem z Paryża pi-
sma rządu naszego od 11 do 16 września po wzięciu
Warszawy, z Zakrocymia pisane. Opisują one dokła-
dnie wszystkie wypadki ostatnie, poprzedzające wniesie
Moskali do Warszawy. Okazuje się z nich, że Kru-
kowski od samego początku wojny znoszący się już
z Moskalami, najskaradniejszą zdradą poddał War-
szawę i sam bez wiedzy rządu i sejmku, imieniem

wszystkich, zdał wojsko na dyskretyę Moskali.
Posłałem natychmiast cyrkularz ten lordowi Palmer-
ston z następującym listem:

List mój do lorda Palmerstona, ministra spraw
zagranicznych w Londynie:

„Podpisany ma zaszczyt zakupować Jego
Eks. margrabieju Palmerston kopię cyrkularza mi-
nistra spraw zagranicznych w Rządzie Narodowym
Polskim, datowany z d. 11 września 1831.

Jego Eksceleńcy znajduje w nim sprawozda-
nie wiernie z ostatnich wypadków, które poprzedziły
zajęcie Warszawy przez wojsko moskiewskie. Prze-
konała się Wasza Eksceleńcy, że pomimo iż upa-
dek opłakany tej stolicy był dziełem zdrady haniebnej,
to sejm, rząd, wojsko, cały wreszcie kraj zostali wierni
nymi ojczyźnie, świętym prawom honoru i obowiązku.
Podpisany prosi Waszję Eksceleńcy, aby raczyła za-
chować to sprawozdanie w archiwum Swego departa-
mentu jako dowód, jako zapewnienie, że żaden akt
dobrowolny, żadna ugoda, żadna sankcyja nie były da-
nymi przez Polaków na to wszystko, co było uczynio-
nem przez zdradę, przez podstęp lub przez przemoc.

Podpisany prosi Waszję Eksceleńcy, aby raczyła
przyjąć itd. itd.

J. U. Niemcewicz.

Londyn, 18 października 1831.

Lady Underwood, przyjaciółka księcia Sussex,
zajechała wczoraj do mnie, a widząc, że zbieram ry-
ciny wyrażające małe dzieci, zostawiła mi pigę podobnych.
Grzeczność kazała podziękować jej za nie, zaniósłem
jej napowrót figurkę reprezentującą kosyniera naszego
z kosą w jednym ręku, w drugim z chorągwią z bia-
łym orłem. Mile to przyjęła, oświadczała, że miała
zlecenie od królewicza zaprosić mnie na obiad do nie-
go do Kensington. W ciągu rozmowy oświadczyła,
że kanclerz lord Brougham mówił, że bardzo byłby
rad poznać się ze mną, ale że nie śmie przyjąć mnie
w domu swoim przez bojaźń (jak wnoszę) narażenia
się poselstwu moskiewskiemu. Co za małość wielki
kanclerz największego mocarstwa, pierwszy w Anglii
co do talentów, wymowy, biegłości w prawie, lęka się
narażić posłowi moskiewskiemu w przyjęciu nieszczę-

mu obawy — to przecież elita inteligencji krajowej, jaką w radzie szkolnej miał znaleźć, dawała mu wiele do myślenia.

W sejmie galicyjskim widział jenerał ludzi, którzy prócz interesu swego zagonu o niczem więcej nie marzyli. Był to nawet interes częstokroć źle rozumiany, a nawet często z takim cynizmem podnoszony, że w każdym głębiej sięgającym badaczu budził przekonanie, że od ludzi tak nisko upadłych niczego obawiać się nie można.

Inaczej rzecz się miała z „radą szkolną“.

Była to elita inteligencji, wybrana przez kraj i instytucje krajowe — a może wybrano, co było najlepszego.

„Ze strachem — powiada jenerał — zbliżałem się do tego — lwa szekspirowskiego, ale wkrótce poznałem, że w tym lwie cielsku ukrywała się wielkie mizerot.“

Niepodoba mi powtórzyć tych wszystkich szczegółów, które jenerał przytacza, charakteryzując „radę szkolną.“ Widzi w niej poprostu stek ludzi przypadkowych, pomiędzy którymi są tacy, którzy tylko za synkurą gonią i przy ogniu o publicznym swym pieczonkę pieką. O jednym powiada, że aż trzy posady autonomiczne zagarnął, aby sobie zarobku przysporzyć — wyjawia tane spółki radców z księgarzami, którzy szkolne książki drukują... i unosi się w końcu nad ich wspólną dewizą, aby uchwalone ustawy szkolnej jak najdłużej w życie nie wprowadzać — słowem, aby nic nie robić!

Reasumując to wszystko do swoich wniosków, powiada jenerał:

„I gdzieżbyśmy dla naszych państwowych widoków podobnych ludzi znaleźli? Jak drogo musieli byśmy ich opłacać, tak jak opłacaliśmy na sejmach polskich z końcem zeszłego wieku? A tu tymczasem rząd wiedeński ma wszystko bez kosztu! Wszystko to zdziałala konstytucja — wolność nadana krajowi!... Ileż to pieniędzy kosztowało nas dawniej, aby podobny stan w Polsce wywołać i utrzymać go — jakich środków heroicnych potrzeba było użyć, aby całe społeczeństwo tak zniedołężić i w rozkład wprowadzić... aby ideę polonizmu przysięgi rozświeconym meteorem egoizmu i żądź jak najniższych... aby słowem stworzyć ducha sytuacji, w jakiej znajdują się psy, gdy im kto zamiast kijem się od nich bronić — płac ścierwa rzuci!... Wtedy kija nam nie trzeba, bo psy zagryzą się między sobą!...“

Oporając się na tych studiach Galicyi, wnosi jenerał-polityk do rządu rosyjskiego najuniższe swoje zdanie, aby zamiast wszystkich ukazów, zamiast cytadel i Sybiru nadać Królestwu Polskiemu — wolność konstytucyjną!

„Zburzmy cytadelę warszawską, puśćmy na urlop setki tysięcy żołnierzy — rozpuśćmy tak kosztowną policję a natomiast dajmy Królestwu polskiemu „sejm krajowy“ i autonomię jak najobszerniejszą, a będziemy mogli spokojnie zasypiać... Europa nie będzie patrzyła na nas jak na barbarzyńców, którzy zabijają „historyczną narodowość“, bo ta historyczna narodowość dała dowody w Galicyi, że jest tylko lwem szekspirowskim. Wkrótce będziemy mogli ze łzami nawet zaśpiewać nad jej grobem: Requiescat in pace!“

Na tém końcu wiadomości o ciekawym dokumencie jenerała, z którego zaledwie drobną częścią tutaj stręściliśmy. Sprawa on w ogóle bardzo przykre wrażenie a chociaż we wszystkich widać żółć i uprzedzenie, nie można jednak samej istoty rzeczy negować.

Wątpię, aby rząd rosyjski poszedł za radą jenerała-polityka i Królestwu nadał rady autonomiczne. „Studia nad zgangrenowanym i upadłym polonizmem w Galicyi“ użyte do odpowiednich eksperymentów w Królestwie polskiem może wydały wcale inne owoce.

Królestwo Polskie a mianowicie Warszawa bardzo niepokoi jenerała. Stwierdza on, że tam mimo ukazów, cytadel i sądów polonizm się wzmacnia, że literatura polska rośnie w potęgę a nawet sprawy ekonomiczne przybierają rozmiar zatracających. — Inaczej dzieje się w Galicyi, gdzie literatura upadła, sprawa publiczna od ludzi zdolniejszych opuszczona, bo na arenie życia publicznego uganianie się tylko szukający zarobku proletaryat moralny, słowem gdzie wszystko zniedołężniało!“

Wiadomości urzędowe.

Król mianował dyrektora gimnazjalnego dr. Wilhelma Kayser w Bytomiu na G. Śląsku dyrektorem gimnazjum w Żeganiu.

Dyrektor gimnazjalny dr. Waldeyer w Lubieżach przeniesiony został w tym samym charakterze do gimnazjum w Bonn, nauczyciel gimnazjalny dr. Hermann Genz jako nauczyciel wyższy do gimnazjum w Hamm, nauczyciel wyższy dr. Weck z Radeborza w tym samym charakterze do szkoły realnej w Reichenbachu na Śląsku.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 13 października.

(Siedemnaste posiedzenie sejmowe.)

(T) Dziś także ważną dla kraju uchwalono ustawę, a mianowicie dotyczącą kosztów leczenia ubogich chorych. Według ustawy dotychczasowej ponosiły połowę kosztów leczenia ubogich chorych w szpitalach gminy, do których chorzy należą, drugą połowę ponosił kraj. Następstwa tej ustawy okazały się najgłówniejszymi. Od lat wielu był sejm ciągle zasypywany petycjami gmin i wnioskami posłów mianowicie właścicieli, o zmianę ustawy w ten sposób: żeby całe koszty ponosił fundusz krajowy. Z doświadczenia bowiem okazało się, że z obawy przed kosztami, gminy nie chcą pociągać chorych swoich do szpitali, w skutek czego zaraźliwe ludność niszczące choroby w okropny sposób się szerzą, i śmiertelność nadzwyczajnie się wzmacnia. Czytając sprawozdanie inspektora szpitali krajowych dra Steli Sawickiego, o stanie zdrowia między ludem naszym i o stosunkach szpitalnych, włosy na głowie stają; z obrazu bowiem przez niego skreślonego okazuje się, że nawet i pod tym względem, pod względem stanu zdrowia ludu naszego, okropnie upadamy. Ustawa dotychczasowa miała jeszcze i tę wadliwą stronę, że dawała powód do nieskończonych sporów, procesów i niezmierniej pisaniny. Gminy nie chcą płacić kosztów, wypierają się swoich chorych, często jest rzeczą niemożliwą dojść do jakiejś gminy ten lub ów chory, zwłaszcza jeżeli umarł, należy, częstokroć gmina musiała opłacać za takich swoich członków, którzy nigdy w tej gminie nie mieszkali itd. Chodziło więc o zmianę tej ustawy.

Wydział krajowy wniósł aby 1) koszt leczenia ubogich syfilitycznych przyjąć w całości na fundusz krajowy; 2) koszt leczenia innych ubogich chorych (z wyjątkiem obłąkanych i położnic) przyjąć (nie w połowie jak dotychczas lecz) w $\frac{2}{3}$ na fundusz krajowy zobowiązując gminy do płacenia tylko $\frac{1}{3}$ części tych kosztów.

Komisja administracyjna, której przekazano tę sprawę nie zgodziła się na ten połowiczny wniosek wydziału krajowego, ale i nie zgodziła się na żaden inny. Większość komisji w której imieniu zdawał w sejmie sprawę dr. Hoszard, przedłożyła wniosek, aby przenieść koszt leczenia ubogich chorych w całości na kraj, i aby na ten cel wstawiono w budżet kwotę 270,000 guldenów.

Mniejszość komisji, w której imieniu referuje p. Krainiski, chce aby uchwalili rezolucję: sejm wyraża żąd, aby z powodu szerzenia się chorób syfilitycznych pilnie przestrzegać przepisów względem apogebiania szerzenia się tych chorób. Tudzież wnosi mniejszość komisji, aby gminy były uwolnione od ponoszenia połowy kosztów leczenia za tych ubogich chorych, o których będą w stanie donieść, że od 5 lat w gminie nie mieszkali.

W skutek tak różnorodnych wniosków, żywa bardzo powstała dyskusja, sejm rozpadł się na dwie niemal równe połowy, każdy z wniosków miał swoich obrońców i wątpliwą było rzeczą, jaki będzie rozprawy wynik.

Na żądanie posłów zarządził wreszcie marszałek głosowanie imienne. Głosujących było 114. Wszyscy posłowie ze szlachty z wyjątkiem hr. Reja głosowali za wnioskiem mniejszości, było ich jednak tylko 50. Za wnioskiem większości głosowali chłopci, partya ruską, a z większości sejmowej panowie: Chrzanowski, X. Chelmecki, Hausner, dr. Hoszard, Al. Jasiński, Jaworski, dr. Kamiński, X. Król, Kaczkowski, dr. Pfeiffer, Popiel, hr. Rej, dr. Rutowski, dr. Rydzowski, Sawczyński, Splawiński, ks. Stępek, Szemelowski, Tyżkowski, dr. Wajgart, dr. Weigel, Weisman, dr. Wesolowski, dr. Zucker, dr. Zyblikiewicz. Sami to prawie posłowie z miast i gmin wiejskich. Tak przeszedł szczególnie wniosek dla interesów ludu naszego a tém samém i kraju, ważny i korzystny większością 64 głosów przeciw 50.

Na témże posiedzeniu odpowiadał komisarz rządowy na dwie dawniejsze interpelacje mniejszej wagi w sprawie dróg, poseł Splawiński uzasadniał swój wniosek w sprawie zniesienia podatku górniczego (odesłano do komisji kultury krajowej) a poseł Sawczyński uzasadniał swój wniosek o powiększenie plac nauczycielskich (odesłano do komisji edukacyjnej).

Wieczorem posiedzenia nie było, bo komisja budżetowa musiała swoje czynności wczoraj ukończyć, aby dać budżet do druku. — Komisja ta pracowała wczoraj do północy i szczególnie uporała się z pracą swoją. Teatrowi przyznała komisja wyższą subwencję, bo w kwocie 16 tysięcy guldenów, zamiast dotychczasowych 12 tysięcy.

Dziś dwa posiedzenia. Jutro spodziewają się, że przyjdzie sprawa propinacyjna pod obrady.

Paryż, 12 października.

(Kwestya słownikowa. — Różne tłumaczenia wyrazu Conservateur. — Jeszcze wybory do rad jeneralnych. — Wybory 18 października. — Mgia. — Zbrodnia. — Nowy rządca Nowej Kaledonii.)

S. E. Najważniejszą kwestyą w dzisiejszej polityce francuskiej jest kwestya językowa, słownikowa, chodzi bowiem o określenie wyrazu konserwatysta. Wszystkie dzienniki się na lefnicy. Bonapartyści, którzy łamali sobie głowy nie lubią, chociaż temu zagadkowemu wyrazowi zawdzięczają wskrzeszenie tymczasowe swojego wpływu przez przymierze z dnia 24 maja, nazywają go dzisiaj przez usta p. Dugué de la Tauconnesie „un épithète imbécile.“ Niewdzięczne i przedwczesne rozcięcia gordyjskiego węzła, który wszystkie nieprzyjaciół republiki łączył dotąd jeszcze jako tako! Legitymiści nie używają tak grubiańskich wyrazów, zaczarowany epitet jest im jeszcze potrzebny, ale znaczenie jego coraz bardziej ścieśniają. Aby być konserwatystą trzeba podług Union i Univers być monarchistą, t. z. klerykalnym katolikiem, a przeciwnikiem rewolucji z r. 1789 i jej zasad, a więc ani bonapartyści ani orleaniści nie są podług tych dzienników konserwatystami, tém bardziej, że p. Marius Topin, redaktor dziennika la Presse, monarchista z republikańskimi i złowrogim imieniem, oświadczył onegdaj, że prawe centrum stanowczo pozbyło się klerykalizmu (s'est décléricalisé), piękny wyraz znów!; a więc wyraz konserwatysta tyle znaczy co legitymista, a zatem mógłby być wykreślony ze słownika, bo na cóż bis in idem? Republikanie, którzy czują się tak samo skłonni jak i drudzy do zachowania własności, rodziny i religii, a daleko skłonniejszymi do zachowania dzisiejszej formy rządowej, nie rozumieją zgola co znaczy ten przymiotnik mglisty, którym ozdabiają się jak aureolą ich przeciwnicy. Co się zaś tyczy orleanistów, oni to najwięcej używają tego tajemniczego miana, ale bardzo starannie unikają wszelkiego określenia, wszelkiej ekscepcji, bo tajemnica tak dla nich pożądana nie byłaby już tajemnicą, gdyby śmiano z niej zdjąć zasłonę, maska nie byłaby maską, gdyby wiedzieli co się za nią kryje, wyraz konserwatysta jest to dla nich wygodne hasło, które dałoby się przetłumaczyć na owe a d. augusta per angustam spiskowców dramatu Hernani. Ale już zbytnia i niepotrzebna ostrożność kiedy się inni zdemaskowali, to zamaskowanie także można nazwać po imieniu, konserwatysta niby bezimienny jest to po prostu orleanista. Wielki był czas rzec się raz na zawsze tego przekłętogo wyrazu, za który nie doprawdy jak dawniej bywało za inne wyrazy zapalają stopy i krew bratnią wylewają, ale rozdzierają jednak moralnie oczy i siły jej żywotne marują. O wyrazy! ile zbrodni dopuszczają się w waszym imieniu, mógłby kto zawołać słowami pani Roland!

Wypadki dotąd znane głosowania wczorajszego w departamentach, gdzie było balotowanie, dają 22 wybory republikańskie i 22 konserwatywne; w Sekwanie zaś obrano radcą jeneralnym pana Benjamin Raspail, syna sławnego Raspaila, w kantonie Villejuif. W ogóle wybory do rad jeneralnych wykazały, że stronnictwo republikańskie, jeżeli nie przewyższa, to przynajmniej równa się liczebnie w kraju, połączone z innym stronnictwem, a więc, że rzeczpospolita ze wszystkich form rządowych ma w kraju najwięcej stronników; żadne sofistematy tej prawdy osłabić nie mogą; a prawdopodobnie jest rzeczą, że liczba tych zwolenników rzeczpospolitej coraz się bardziej tylko zwiększy, szczególnie przy niezgodzie, jaka wkradła się do obozu pseudo-konserwatystów.

W przyszłą niedzielę spodziewają się republikanie nowego zwycięstwa. Pan Arrighi z Padwy ogłosił

wprawdzie ciekawą broszurę, w której opiewa chwałę swego ojca i własne czyny wychwala, siebie samego nazywając skromnie „pocziwym człowiekiem, dobrym obywatelem, dobrym Francuzem, mającym wziętość, jaką dają wysoka wartość moralna i blask wielkiej uczciwości“; ale ten sam kandydat nie skłonił się przed żadnym zebraniem wyborczym, na które był zaproszony a konkurent jego p. Senard uzyskał wszędzie, gdzie się tylko pokazał ogólne uznanie za otwartość swoją, za wymowę, której lata nie oziębiły, za patryotyzm, który przeciwnicy bezskutecznie ościerzili usiłowali. W Pas de Calais kandydat republikański pan Brasse umiarkowaniem swoim i taktownem postępowaniem rozbroił samych septenno-orleanistów, którzy już nie bronili tak zapalczywie kandydatury bona partystowskiej p. Delisse-Engrand, ale wynaleźli nowego fenomenalnego a bezbarwnego septennialistę pana Fievet. W Alpes Maritimes, kandydaci republikańscy Chiris i Médécien prawie pewni są zwycięstwa, bo i półroczowe dzienniki starają się w nich wzmocnić, że oni są tylko zwyczajnymi septennialistami, a konkurenci stawieni przed kilkoma tylko dniami nie mieli nawet czasu przygotowywać należyście swojej kandydatury.

Mieliśmy wczoraj mgłą londyńską do 10 z rana, ale nie mówią o żadnych wynikłych ztąd wypadkach. Zbrodnia zaś wszelkiego rodzaju i samobójstwa stają się coraz liczniejszymi. W tych dniach pewien robotnik przez zemstę, że został wydalony, podpalił fabrykę fortepianów p. Filipa Hartz na ulicy Marcadet, przez co z milion straty poniósł właściciel fabryki.

Kapitan okrętu de Pritzbuier został zamianowany rządzącą nową Kaledonią w zastępstwie kapitana okrętu Gaultier de la Richerie, którego przywołano napowrót do Francji.

NIEMCY.

* Berlin, 14 października. Umieszczony obecnie w Charité hr. Arnim, głównym jest przedmiotem zajęcia całej prasy bez wyjątku. Śledztwo toczy się ciągle a rezultat jego pokryty tajemnicą. To tylko już na teraz zapisać można, że gdy zaraz po aresztowaniu hr. Arnima wszystkie dzienniki jednym prawie chórem wydały nań głos potępienia, pochwalając wystąpienie nieciekłego kanclerza, obecnie spuściły nieco z tonu. Widać ztąd, że cała sprawa nie jest ani dość jasną ani czystą — i tylko obudom przeciwnikom pewno wiadomo, o co rzecz właściwie chodzi i kogo pewniejszym jest zwycięstwo. Co do charakterystyki całego procesu donosi jeden z dzienników niemieckich, iż hr. Arnim należy do ludzi nie zwykłych ustępować i gotów na wszelkie ofiary, byleby tylko zwyciężył przeciwnika. Dziennik ten opowiada przy tém anegdotę tej treści: „Hr. Arnim miał strzelca, którego chciał się pozbyć, ale strzelec miał kontrakt na cały rok i żądał stosownie do kontraktu zapłaty.“

Harbia Arnim żądał opuszczenia służby natychmiast bez osobnego wynagrodzenia i postawił na swoim. Strzelec ustąpił dobrowolnie, a hr. Arnim rzucił pod nogi zwyciężonemu całoczną gałę, bo mu chodziło tylko o zwycięstwo a nie o jego owoce.“ Wedle Elberf. Ztg. cierpi hr. Arnim na miodową chorobę już od dawnego czasu i leczył się na nią w roku zeszłym w Karlsbadzie. Stan więdnący nie jest zatracającym, ale potrzebuje świeżego powietrza i wógd.

National Ztg. nie zadowolona wielce z ociągania się zwolania parlamentu. Im później zagajony będzie parlament, tém mniej jest prawdopodobieństwa, zdaniem National Ztg., aby mógł pokonać swe prace aż do Bożego Narodzenia, a w takim razie wejdzie znowu w kolizję z sejmem monarchii.

Cesarz Wilhelm m. w dniu 24 bm. powrócił do stolicy, żądn w pierwszych dniach listopada wyjedzie na polowanie do Fürstenwalde na Śląsku.

W tych dniach wysłał u Puttkammera i Mühlbrechta w Berlinie broszurę pod napisem: „Geldmacht und Socialismus.“ Autorem tej broszury jest Otto v. Diest Daber występujący z ostrą krytyką panującego systemu i polityki ks. Bismarcka. Broszura traktująca najżywczej kwestye obecne i rzucająca jaskrawe światło na cały wewnętrzny ustrój Niemiec, ich teraźniejszość i prawdopodobną przyszłość, zasługuje na tém większą uwagę, że autor umieścił w niej korespondencyę swą z ks. Bismarckiem.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 14 października. Ledwie że ochłoniły dzienniki wiedeńskie po pierwszej podróży cesarza austriackiego do Czech, a już obiega całą prasę wiadomość, że oboje cesarstwo udadzą się w pierwszej połowie listopada do Kladruha (w Czechach) słynnego zakładu stadnin, żądn zrobić wycieczkę do Pardubic, aby wziąć udział w tamtejszych polowaniach i wysięgach odbywających się co roku, a urządzanych przez szlachtę czeską. Cesarstwo odbyć mają tę podróż w najściślejszym incognito, a wszystko tak ma być urządzone, aby podróż ta najmniejszej nie miała cech rządowej, aby nie dostarczała wiatku do świeżych kombinacji politycznych. W tym duchu ukazał się nawet w najświeższym numerze urzędowej Abendpost communique, kładące nacisk na cechę czysto-prywatną tej podróży. Poczekałmy, czy kateryczne to oświadczenie dopnie celu i czy potrafi przekonać nowinarzy politycznych, że podróż cesarza do Czech nie może dać powodu do świeżych kombinacji.

Uwięzienie hr. Arnima zawiera ciągle niepospolitą rubrykę, a stanowisko, jakie prasa wiedeńska w tej sprawie zajęła, dowodzi, jak wielu Arnim miał stronników w tém dziennikarstwie. Sympaty Pressy i innych tłumaczy słowo Piusa IX, nie wiemy, czy prawdziwe, ale przez d. ienniki cytowane. Papież miał powiedzieć, dowiedziawszy się o uwięzieniu Arnima, że na karę od rządu swego nie zasłużył. „Jeżeliby mu dobre świadectwo posłużyło mogło, mogło mu być wystawić, zrobił bowiem tyle złego kościołowi i mnie, ile tylko było w jego możliwości.“

FRANCYA.

* Paryż, 13 października. Przy 87 ściślejszych wyborach jakie się pozawczoraj odbyły, wybrano 46 republikańców, 29 monarchistów i 11 bonapartyistów. Z 1435 radców jeneralnych, których wybrano od 4 aż do 11 października, przypada 673 na republikańców, 604 na monarchistów i 158 na bonapartyistów. Republikanie zyskali 27 nowych radców jeneralnych, bonapartyści zaś stosunkowo daleko więcej.

Presse, organ ks. Decazes, wyraża się o nowym

nocie hiszpańskiej w sposób następujący: „Memorandum hiszpańskie jest tylko odpowiedzią na notę francuską przesłaną w miesiacu lipcu do Madrytu. Ks. Decazes wypowiedział w nocie swęj rzeczywiste stanowisko francuskiego rządu i zbil w kilku punktach zarzuty hiszpańskiej dyplomacji, jakoby Francja dawała materjalne i moralne poparcie karlistom. Gabinet wersalski postawił w nocie rządowi hiszpańskiemu kilka pytań, — których gabinet madrycki nie mógł pozostać bez odpowiedzi, nie chcąc narazić się na zarzut, — że lekkomyślnie wystąpił z oskarżeniami. Na pytanie wersalskiego gabinetu odpowiedział obecnie rząd madrycki, a wszystkie punkta, których dotyka nowe memorandum hiszpańskie, są staręj jeszcze daty. Niektóre z nich dotyczą cesarstwa i rządu narodowej obrony. Podówczas uwaga Francji w inną skierowaną była stronę i nie miała czasu dawać baczności na francuzko-hiszpańską granicę. Pierwotne skargi wyliczone obecnie w memorandum hiszpańskim, są tylko powtórzeniem dawniejszych celów uzasadnienia pierwszej noty i mają tylko podrzędne znaczenie. Co się tyczy skarg późniejszych, rząd francuzki rozbiórze je jak najskrupulatniej i ściśle zarządzi śledztwo.“

W dniu dzisiejszym zebrała się rada gabinetowa, która trwała kilka godzin i postanowiła złożyć z urzędu merowskiego ks. Padwy, który w odezwie swęj do wyborców położył nacisk na to, że kandydaturę jego popiera prezydent Mac-Mahon.

W kościele Saint Germain l'Auxerrois odbył się w dniu wczorajszym pogrzeb hr. Santa Marca w obecności ambasadora Vega de Armijo i całego personau hiszpańskiego poselstwa. Ekskrólowa Izabela przysłała także swego reprezentanta. Zmarły hr. Santa Marca należał do przywódców Alfonsistów i był swego czasu gubernatorem Madrytu.

Karlistowski jenerał Dorregaray bawi już od kilku dni w Paryżu. Ks. Wali przybył zaś w dniu dzisiejszym i udaje się do Dampierre w odwiedziny ks. Larochehoucauld Bisaccia.

W wielkiej operze dawano pozawczoraj „Hugonotów“ na korzyść Alzatów i Lotaryngów. Adeline Patti występowała również i po raz pierwszy śpiewała po francuzku. Zebrano przeszło 38,500 franków.

HISPANIA.

* Madryt, 10 października. Więcej niż wypadkami wojennymi zajmuje się opinia publiczna memorandumem przesłanym przez rząd Serrana rządowi francuzkiemu. Memorandum ten, którego treść nam znana, (zob. nr. 234) dla tego przeważnie trzyma w gorączkowym nastroju całą prasę i dla tego nam taką przypisują doniosłość, iż coraz bardziej upowszechnia się zdanie, że przesłanym został za poprzednim porozumieniem się rządu madryckiego z gabinetem berlińskim, któremu to przypisać należy, że memorandum, o którym mowa, zakrawa na wyzywającą demonstracyę, obliczoną na rozmyslną obrazę Francji. Dzienniki francuzkie chórem nadają wystąpieniu rządu madryckiego taki charakter, a jeden z najumiarkowańszych organów, Journal des Déb. pisze: „Tak przeto rząd hiszpański zdecydował się na nowy krok względem Francji, albo raczej na nową demonstracyę. Jak na teraz nie chcemy badać, czy w tej mierze uległ popędowi danemu z zewnątrz czy jest tylko skwapliwym sługą pewnych intryg zagranicznych, albo też pretensye jego są własnowolne i szczerze. Przyjmując ostatnie przypuszczenie należałoby się przynajmniej zapytać, czy są słusze i uzasadnione. Otóż zdaje nam się, że odpowiedź złożona dawniej na poprzednią notę przez ks. Decazes, zbilą najzupełniej wszelkie oskarżenie podnoszone przeciw rządowi francuzkiemu. — Nie brak zresztą w dziennikach ciekawych szczegółów o kontrabandzistach morskich, dostarczających czego potrzeba karlistom. Droga Hamburg nie posłednią także odgrywa tu rolę.“

Times upatruje w rzeczonym memorandumie zamiar rządu hiszpańskiego wypowiedzenia Francji swego ultimatum i postawienia jej w obec całej Europy w stan oskarżenia. Niemniej czas, w którym memoriał ten wręczono rządowi francuzkiemu t. j. bezpośrednio po uznaniu władzy wykonawczej Serrana przez Francją i w tydzień po przyjęciu hr. Chaudordy w Madrycie, zdolen jest rozstrząsnąć nie mało Francją, która sądziła, że pojednawczym swém wystąpieniem zdoła usunąć wszelkie nieporozumienie.

Z teatru wojennego nie dziś nowego. Ostatnie depesze rządu madryckiego rozpływają się wprawdzie długo i szeroko o zajęciu przez wojska rządowe napowrót miasteczka Guardia, utraconego niedawno, ale to korzyść bardzo drobna. Karliści cofnęli się bez stoczenia bitwy, która to okoliczność przemawia za tém, że jak na teraz nie mają zamiaru przeprowadzić się za Ebro. Dzienniki nieprzyjacie karlistom twierdzą, że to opuszczenie La Guardia bez bitwy przypisać należy zwycięstwu między karlistami albo niepewności w działaniach zwykłej po zmianie naczelnego wodza. I jedno i drugie może być prawdą; jeżeli serraniści mgłą być z siebie niezadowoleni i karliści nie mają z czego triumfować. Wprawdzie don Karlos żyje i prawdopodobnie nie jest nawet raniony; podobno nie należy on do tych co to na jakieś strzały narażać się lubią; ale ów urlop Dorregaray'a, który już do Francji wyjechał, a z nim podobno kilku innych przywódców, nie wróży dla karlistów nic dobrego. Mendiri ma być oficerem zdolnym, był on podobnie jak Dorregaray i tyłu innych dowódców karlistowskich oficerem wyższym w armii rządowej. Marszałek O'Donnell, z którym Mendiri robił kampanię marokańską, miał go chwalić bardzo i mówić, że to jedyny w armii oficer z talentem. Zobaczymy teraz czy te pochwały okażą się usprawiedliwionymi; pochodzą one z podejrzanego, bo z karlistowskiego źródła.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Londyn 15 października. Times ogłasza korespondencyę pomiędzy ks. Bismarckiem a p. Regnier, który podczas obiegania Metz udawał pośrednika, mianowicie list ks. Bismarcka z dnia 2 b. m. W liście tym oświadcza ks. Bismarck, że nie sądzi, aby świadectwo jego pomogło co p. Regnierowi we Francji, ponieważ radcy jego oceniają księcia i przedstawiają go niesłusznie jako wroga Francji. Mimo to wszakże powtarza, że w krokach Regnier'a widział tylko zawsze dowody odważnego dla ojczyzny poświęcenia i że popierał jego plany, ponieważ wychodził z zapłaty nania, że to przyspieszyć może przywrócenie pokoju. Książę kończy list oświadczeniem, że Regnier nigdy nie żądał od Niemców osobistych korzyści i że też nigdy takowych nie odebrał.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wersal, 16 października. Na posiedzeniu komisji nieustającej oświadczył minister spraw zewnętrznych w sprawie noty hiszpańskiej, iż rząd francuzki już dawniej odpowiedział na skargi Hiszpanii bardzo szczegółowo, a odpowiedź ta zyskała powszechne uznanie reszty państw zagranicznych. Obecnie poseł hiszpański zestawiał na nowo cały szereg żądań odnoszących się do dawniejszych czasów. Minister spraw zagranicznych tak dobrze jak jego poprzednicy wypełnia w obec Hiszpanii swoją powinność, należy przeto doniosłość rzeczony noty zredukować do właściwej jej misji. Memorjał hiszpański pobawiony jest owego znaczenia, jakie chcieliby mu przypisać, a odpowiedź rządu francuzkiego zadokumentuje na nowo lojalność Francji i jej pełne taktu w obec Hiszpanii zachowanie się.

Odwolując okręt „Orenouque” działają (minister spraw zagranicznych) tylko odpowiednio do interesów i godności Francji. Papież sam uznał, że Francja przestrzegająca w obec niego wszelkie względy uszanowania i winny mu być.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył na zapytanie lewicy, że rząd postępować będzie w walce wyborczej w Nicei neutralnie.

Paryż, 16 października. Soir dowiaduje się, że rząd włoski został nieomal dotknięty skutkiem wystąpienia p. Thiersa przeciw rządowi francuzkiemu i dał p. Thiersowi do zrozumienia, iż obawia się, aby dłuższy jego pobyt na ziemi włoskiej nie zakłócił dobrych między Francją a Włochami stosunków.

Filadelfia, 16 października. Według nadesłanych dotychczas rezultatów wyborczych w 63 obwodach pensylwańskich wybrano 35 republikanów i 28 demokratów. Republikańscy utracili 9 miejsc.

Paryż, 16 października. Depesza karlistowska zaprzecza wiadomości o śmierci przewodźcy karlistowskiego Trystanyego, niemniej pogłoskom jakoby oddziały karlistowskie składały broń, przysięgając o amnestyi.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 16 października.

* Pierwszy ślub cywilny zawarty został w mieście naszym dnia wczorajszego pomiędzy kaskulatorem nowego Ziemstwa p. Janktę a panną Darnstätt.

* Z pieniędzy, skradzionych u bankiera Saula, znaleziono dotąd u złodziei mniej więcej 2500 tal. w gotówce i około 22,000 tal. w papierach walorowych, podczas kiedy suma ich całkowita wynosiła 480 tal. w gotówce i 95,000 tal. w walorach. Jeden ze złodziei jest szwecem z Chwaliszewa, drugi wyrobnikiem z Główny a trzeci szyprem z Piekark. Do wykrycia złodziei przyczynili się głównie komisarz kryminalny pan Kaschala i konstablar Sandmann.

* Pod Kobyłkowem znaleziono dziś rano paczkę z papierami walorowymi, podobnągami prawdopodobnie z kradzieży u bankiera Saula popełnionej.

* Nowa niemiecka gazeta „Posener Tageblatt” z dniem wczorajszym wychodził przestala.

* Tutejsze katolickie seminarium nauczycielskie przeniesione zostanie do Rawicy w czasie od 1 do 15 listopada rb. W czasie tym uczniowie zakładu będą mieli ferie.

* Doniesienia policyjne. Znaleziono parasol, szwider, torbę do robót, parasol drugi, obrączkę słubną i talara i 2 szwider, zgubiono 20-talarowy, broszkę burzową, weksel prima na 500 tal. i portmonek z pieśniedzi.

* Termin do przesłania planów konkurencyjnych nowego tutejszego teatru miejskiego skończył się z dniem wczorajszym. Planu dotąd przesłane wystawione będą na widok publiczny, zapewne w auli szkoły realnej, poczem odesłane zostaną do oceny komisji, do której wybrani zostali budowniczy p. Lucea w Berlinie i dyrektor teatru p. Schwoemer w Wrocławiu. Za projekt najlepszy wyznaczona, jak wiadomo, nagroda 8000, za drugi 1500 marek.

* Rozporządzenie tutejszej król. regencji, skazujące ks. Wąpniarską Bakę z Książ na banicję, brzmi w tłumaczeniu jak następuje:

„Wpina zawiadomiam o tem, że za zezwoleniem p. naczelnego prezesa zakazaliśmy tymczasowo wykazywać Bakę w Książu w powiecie śremskim, któremu z powodu bezprawnego pełnienia czynności duchownych wytoczone zostało śledztwo sądowe, na mocy § 5 prawa Rzeszy z dnia 4 maja rb. pobyt w prowincji poznańskiej. Poznań, 13 października 1874. Król. regencja; wydziel. dla spraw wewnętrznych podp. Wegner. Do wszystkich król. radców ziemianiskich tutejszego obwodu regencyjnego z wyjątkiem śremskiego i tutejszego p. dyrektora policyi 4688/74 l. A.”

* Dyrektor szkoły realnej w Rawicy pan dr. Steinbart wybrany został dyrektorem szkoły realnej w Duisburgu. P. Steinbart wybróć ten przyjął.

* Znamy i w naszym Księstwie dawniejszy radca ziemianiskich powiatu kocińskiego a obecnie prezes policyi berliński p. Madai wyznaczony podobno na prezesa regencji kwiśdzkiej.

* Gospodarz Szejak z Brostowni skazany, jak wiadomo, w sprawie ks. Kubeczka na 8 miesięcy więzienia przez sąd śremski, założy podobno przeciw wyrokowi temu aklaję.

* W sprawie powstającego obecnie w Warszawie muzeum przemysłowego pisze Gaz. Warsz.: Z przeszło 100,000 osób zwiedzających wystawę, każda zapewne zwróciła uwagę na bardzo estetycznie urządzone piramidy i pomniki, na którym stał napis: Szkoła Różnicza Haliny w Żabikowie.

Na pomniku tym stało mnóstwo szklanych rozmaitej wielkości szkieł i flaszek z ziarnem pszenicy, z mąką, z rozmaitemi przetworami przez chemiczny rozbiór pszenicy otrzymanymi. Z tym pomnikiem połączony był stół, na którym w zwieszonych tysiąc razy wzorach plastycznych, przedstawiała się cała fizjologia i patologia pszenicy. Ten pomnik i ten stół stanowiły najdoskonalszą monografię pszenicy owego tak dla nas ważnego drogiego ziarna, pod względem gospodarskim, naukowym i technicznym. Zebrano tam sto ośmdziesiąt okazów różnych odmian pszenicy w ziarnie i w kłosie. Przedstawiono plastycznie jej analizę, obok analizy jej słomy i płow. Przedstawiono dalej kulturę pszenicy i jej techniczne przerobę, jej anatomia, fizjologia i patologia. Podano szkodniki pszenicy z królestwa zwierząt i roślin w naturze i w modelach, oraz owady teplące się szkodniki. W czterech szklanych słupach, stanowiących niby podpory szczytu pomnika, znajdowały się cztery galeje pszenne, a tuż przy nich plastycznie przedstawiona ich analiza.

Pomnik ten wystawowy, a prawdziwy to pomnik pracy i nauki, jaki sobie szkoła żabikowska wystawiła, potrzebował osobnego katalogu, bo obejmował około 400 numerów okazy. Przedwysztymieniem przykładał do niego rękę p. Demby z Przasnyskiego, profesor szkoły, ale zapewne pracował nie sam, bo praca kilkoniem cenna nawet najwytrwalszego jednego człowieka wystarczałaby, nie mogła na wykonanie podobnej roboty, której równie, jak się zdaje, nawet najznakomitsze akademicy różni nie posiadają.

Ta monografia pszenicy, oraz okazy uprawy na stucznych nawozach przedstawione przez pana Miocysława Hube, były może najciekawsze dla głębszych badaczy przedmiotów. Szkoła żabikowska przedstawia pracę czysto naukową, niezmiernie wykończoną, p. Hube przedstawił praktyczne, z pracowitością wyraża nad wszelkie pochwały, prowadzone zastrósłowa nauki

do różniactwa. Wielu objawiało życzenie, by praca szkoły żabikowskiej mogła pozostać w Warszawie, w projektowanym muzeum, nie tylko jako środek nauki, ale jako dowód, jak nauka u nas stanąć może. Komitet rozpoczął układy o kupno i ofiarował sumę bardzo szczerą, stosunkowo do wartości owej naukowej pracy, ale bardzo znaczną stosunkowo do funduszy, jakimi rozporządzać może. Otóż wczoraj otrzymano telegram od dr. A. A., dyrektora szkoły żabikowskiej, donoszący, że rada gospodarza szkoły postanowiła swą pracę ofiarować w darze dla przyszłego muzeum warszawskiego. Dar to niezmiernie wspaniałomyślny, tem wspaniałomyślniejszy, że szkoła żabikowska szczerze bardzo funduszami rozporządza. Daj Boże, byśmy się jej za szczerą współpracę dla przyszłego muzeum odwdzięczyć mogli. Być może, iż znajdzie się ku temu sposobność.

* Z końcem bieżącego miesiąca zacznie wychodzić w Krakowie pismo miesięczne p. t. Przegląd Krytyczny. Pismo to zawierać będzie stosownie do swego nazwy 1) przegląd krytyczny całej literatury polskiej, a zarazem literatury obcej o tyle o ile ta w pewnym z naszą zostaje związku 2) obejmie nie tylko książki, ale i rozprawy po czasopiśmiech rozrzucone, a większą posiadającą doniosłość 3) zajmie się przedwysztymieniem literatury uciejnej, ale obok tej i beletrystycznej.

Pierwsze trzy numery z r. 1874 obejmą ważniejsze objawy piśmiennictwa całego roku 1874, późniejsze postępować będą równolegle z rozwojem literatury.

Redaktorem odpowiedzialnym będzie dr. Zakrzewski, profesor historii w uniwers. Jagielloń.

Wychodzić będzie raz na miesiąc z końcem każdego miesiąca, w dwóch arkuszach druku kwart. w dwie spłaty. Prenumerata wynosi na kwartał, z przysięgą 1 złr. 50 cent. w. a. = 1 rs. 1 tal.

* W Odesie po długich zabiegach otwarta została nareszcie księgarnia powszechna pod firmą p. Ludwika Gintylly i Spółki przy ulicy Ryszelewskiej w domu przy kościele katolickim; oprócz książek rosyjskich, czeskich i serbskich jest tam reprezentowany i dział literatury polskiej.

* Na wybrzeżach Jutlandji zwołiono w tych dniach w morzu flaszę, która zawierała kartkę z następującym napisem: „Dnia 26 sierpnia 1874. Statek „Aurora” z Calmaru, kapitan Steensø. Okręt musiał być opuszczony na morzu północnym. Niesieni jesteśmy tuła w wielkiej łodzi. Jednego majtka już porwała fala. Jeśli w przedzigu dwunastu godzin nie spotkamy okrętu, który nas przyjął, czeka nas taki sam los. Zjadamy się na Boga. Steensø.” Nieszczęśliwi! nie znaleźli widać pomocy, gdyż dotąd nikt z osady okrętu „Aurora” nie wrócił do Calmaru.

* Dzielnicy jeździec. Gazeta hermasztadzka opowiada, że porucznik huzarów Rajkowitz nie zmieniając konia ujechał dnia 3 bm. półdziesiątą mil na 18 godzin i kwadrans; mianowicie puścił się z Kronstadtu rano o godzinie 5., a przybył do Hermanstadu o godzinie kwadrans na 12. Dzielnicy jeździec na drugi dzień odbył tym samym koniem taką samą drogę z powrotem do Kronstadtu.

* Lingwista, jakich mało, zmarł dnia 24 września w Monachium. Nowożytnym tym Mezoantim był ksiądz Francuszek Xawery Richter, wikary kościoła zamkowego S. Kajetana i nauczyciel szkół monachyjskich. Posiadał on „siedemdziesiąt kilka języków starych i nowożytnych nie tylko w takim stopniu, że mógł czytać i rozumieć, ale i rozmawiać się z każdym z nich. Powaga na polu lingwistyki, biskup Haneberg, zwykł był nazywać Richtera „uniom europejskim”. Podnieść należy, iż ksiądz Richter, pomimo że był osobistością istotnie niepospolitą, zawsze odznaczał się skromnością a ztąd mało był znany w szerszych kręgach. Uległ długiej chorobie sercowej w rodzinnej swej wiosce Buchberg pod Erdingenem.

* Dowód niewygasłej wdzięczności w ośm tego słowa znaczeniu złożyła gmina miasta Nimes w południowej Francji. Obchodziła bowiem przed kilku dniami w uroczysty sposób odsłonięcie pomnika dla cesarza starożytnego Marka Antoniusa Piusa, który przed wiekami był dobroczyńcą miasta Nimes.

* O genezie słowa „whig”, będącego mianem postępowego stronnictwa w Anglii, pisze Lond. Reader, co następuje: W szesnastym stuleciu powstało w Anglii stronnictwo antyroyalistyczne, żądające republikańskiego ustroju państwowego, w którymby głos ludu miał także znaczenie. Stronnictwo to przyjęło za motto słowa: We hope in God (W Bogu otucha nasza). Otóż początkowo litery złożyły się na miano „whig”, miano, które wyciemstem echem odbija się w dziełach Anglii.

* Jakich oryginałów amerykańskich w Tennessee napisał ostatnią wolę na konieryżu papierowym. Świstek ten, zawierający rozrządzenie znacznym mieniem, przeszedł przez wszystkie trybunały krajowe i uznany został za dokument maący moc prawną.

* Słynny welocypedysta p. Stanton, założył się niedawno w Londynie, że w ciągu 8 godzin przebieży na welocypedzie 100 mil angielskich. Pierwsze 10 mil zrobił on w ciągu 38 minut; przebywszy 43 mile odpoczął przez 19 minut, i posilił się dwoma biskoptami umieszczonemi w koniku. Odpoczął także nieco na 63 i 74 mil. Lecz wycałował zupełnie siły robiąc 97 mil i musiano go z pola popisu wynieść na rękach.

* W Stanie Massachusetts w Ameryce północnej, 162 kobiet podało petycję do urzędu prawodawczego miejscowego o uprawnienie wielożenstwa, z powodu, że w Stanie tym jest 40,000 kobiet więcej niż mężczyzn. Żeby użyczył władzę skłoniłoby do przyjęcia tej prośby, żądają petentki, aby z wydaniem prawa czyniącego jej zadość ustanowiono, iżby pojeźdźcy drugiej, trzeciej i następnych, zawarowane było zezwoleniem żon poprzednich.

* Ogół żebraków w Londynie podług najświeższego obliczenia, składa się teraz z 91,911 osób, czyli zmniejszył się w porównaniu z 1873 r. o 6,635; z 1872 o 9,892, i z 1871 o 26,222 osób. Rezultat bardzo szczerpliwy.

* Napoje miłosne znów ostatnimi czasy poczęły odgrywać rolę w półświatku parskim. Policya paryska wpadła na trop przemysłowców, którzy je przyrządzali dla zabobonnej gawiedzi i sprzedawali jako „herbatę miłosną”. Składa się ta herbata z korzeni rozmaitych rzadkich ziół, pięciolistnej koniżyny, o półnoży uszokniętej na rozstajnej drodze, mchu, ze starych szubienic” uwarzonego przez stuletniego starca wraz z udkami ropuchy i tym podobnymi specyjalami!

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 17 października Wiktorja bisk.; w kalendarzu słowiańskim Zytisław. Wschód słońca o godzinie 6 minut 29, zachód o godzinie 5 minut 1.

Dnia 17 października 1672 Tatarzy wezwani do obrony granic Rzeczypospolitej. — 1676 pokój z Turkami pod Żurawnem.

Grodziak, 14 października. (Śmierć rabina. — Wyrok sędu przysięgłych. — Kółko do wariacji. — Znowu skład polski. — Kłótkowicie zwiadał w ostatnich dwóch latach miasto nasze, ten w pełności spotkał na ulicach z roznaitemi typani starozakonnych. Byli to żydzi z różnych stron, po największej zaś części z Kongresówki, po zaciąganiu pomocy lub rady w nieszczęściach, chorobach i troskach od tutejszego, do bóstwa przez swych wyznawców w wynoszonego rabina Eliszę Guttmachera, tu przybyli. Maż ten, lubo w podaszym będąc już wiekiem, przyjmował niekiedy dziennie do 200 osób pici obój i wszystkim udzielał, chociaż nie pomocy, to przynajmniej pociechy, tak że każdy ze spokojem duszy wrócił do domu swego. Dział pielgrzymki te niestety ustały. Znużony ciągłymi konferencjami starzec zasnął snem wiecznym dnia 5 b. m. w południe po 24-godzinowej chorobie. W dniu następnym tj. 6 b. m. o godzinie 2 z południa wniesiono ciało jego do bóżnicy i ustawiono je na przygotowanym wnieśnieniu, poczem rabin z Poznania p. Plessner w blisko godzinę i pół przemówił strasliwy żywot zmarłego. Następnie wnieśniono go na miejsce spoczynku, gdzie nad grobem przemówił rabin także poznański dr. Feilchenfeld. Za pogrzebem postępowała rodzina zmarłego i mieszkający tutejsi wszystkich narodowości i wyznań, co było dowodem, że był powszechnie szanowanym.

W dniu 7 b. m. skazany został przez sąd przysięgłych w Międzyrzeczu nauczyciel tutejszy p. W. za stałowanie weksla na 4 lata więzienia w domu karnym, a teść jego, obywatel tutejszy p. W., za nieumyślne krzywoprzysięstwo na 3 miesiące więzienia.

Rozwiązane, podług zesłanej korespondencji z Grodziska, kółko towarzyskie zawiązało się na nowo staraniem komitetu na dniu 9 b. m. z małą odmianą dotychczasowych ustaw i liczy mniej więcej 60 członków. Na walnem z-braniu tegoż dnia uchwalono, że każdy zgłaszający się do kółka przed 1 listopada wstępnego płać nie jest zobowiązany, podczas kiedy po 1 listopada wstępne 3 zł. pol. winość będzie, składka miesięczna jak dawniej tak nadal wynosi 1 zł. pol.

Miasto nasze podnosi się pod względem przemysłu coraz bardziej. Niedawno temu założył tu skład kolonialny p. Stróżyński, a przed kilku dniami zaopatrzyl się p. Piotrowski w dawańszym lokalu p. Bolesława Knolla we wszystkie materiały k: rzennie, wina itd.

(E) Z Pałuk, 15 października. (Kolporter. — Teatr amatorski. — Otrucie. — Rozmaicie i widać sposobami zalewa nas germanizm. Otóż nowa próbka. Objęła obecnie tutejszą okolicę wysłannik księgarni „Louis Carrow” z Bydgoszczy, działający z polecenia i na rachunek księgarni Gustawa Düstera z Kolonii. Wysłannik ten pilnie werbuje na ramotę: „Pistolet

und Feder oder ein Kampf auf Tod und Leben” przez dra C. Reinfels, w której bohaterami officer i adwokat, obaj konkurujący o córke bogatego bankiera. Tło nader oklepane i niesmaczne, zaprawione nadto ogromnym zasobem pojedyńców, procesów, skandalicznych scen familijnych, straszliwych zadróż, smiertelnej nienawiści i tym podobnych pięknotek. Wykształcona publiczność tak niemiecka jak polska, odgadując z samych nagłówków treść pismidła, że wstępem pożywa się wysłannika, lecz za to między warstwą miłej oświeconości dość obfite korperter zbiera żniwo. Nie wspominałbym o tem, gdyby nie ta okoliczność, że, jakem się sam naczynie z przedłożonego mi przez kolportera spisu abonentów przekonał, wiele polskich nazwisk w nim się znajduje. Rubryka stanu wykazuje prawie samych rzemieślników, małych posiadzcicieli, chłopków itp., nieraz sobieście mi znanych, a o których wiecie, że albo dobrze po niemiecku nie rozumieją, albo nawet czytają w tym języku nie mogą. Lecz nie dla książki samej wyrzucają ludzie ci swój ciężko zapracowany, a na ich stółki dość gruby, bo 20 złp. wynoszący grosz. Jest tu w grze sposobik, którego od niejkiego czasu książkowi spekulanci niemieccy bardzo chętnie używają, a polega on na tem, że w prospekcie zamieszczona jest nadziewka zostania od razu bogatym. Cały afisz roi się od powozów, koni, fortepianów, mebli, ekwipaż, machin, zegarków itd. Czego zaś obraki nie robią, dokonają usta wymownego kolportera, i tem się tłumaczy owa ohochość do prenumeraty. Nie mam bynajmniej zamiaru rozwodzić się z tego powodu nad niemoralnością ośnośnych spekulacji, gdyż moralizowanie podobne na nie się tu nie przyda. Chciałbym tylko zwrócić uwagę światlejszego obywatelstwa na to, iż trzeba ludzi położyć, co mają sędzić o owych niemieckich kolporterach i połączonych z nimi ekwipażach, fortepianach et tutti quanti. To wreszcie dodać muszę, iż lud nasz z chęcią kupuje książki i że urządzenie z naszej strony kolporterstwa bardzo jest potrzebne.

W zeszłą niedzielę, tj. dnia 11 bm. odbyło się w Trzemesznie amatorskie przedstawienie teatralne. Odegrano dwie sztuki. Gra wypadła, jak na amatorów, dobrze. Zbiór tylko był mały i widów nie wielu. Między innemi nie koniecznie się popisało Mogilno, które z Trzemesznem koleją jest połączone, i dla tego większy mogło być dostarczyć kontyngens. Uznanie należy się ks. Kioś, który prze istawienie urządził.

W Odróżu pod Międzyrzecz strasznego dopuścił się prosty komornik na własnej żonie występku, zadawszy jej truciznę, w skutek czego w kilku godzinach umarła. Zbrodnię wykryto i winowajcę oddano pod sąd.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Ziemianina wyszedł z druku nr. 41 i zawiera: Jaki system ulów należy przyjąć do racjonalnego prowadzenia pszczolnictwa? — Sprawozdanie komisji Towarzystwa różniczo-przemysłowego w Gostyniu na powiat śremski z zwiędzenia na dniu 29 kwietnia 1874 r. gospodarstwa w Mochach. — Inwentarz żywy na wystawie warszawskiej 1874. — Wiadomości różnicze: Zebranie Zarządu Centr. Tow. Gosp. wspólnie z Delegowanymi Tow. różn. finalnych. — Wystawa sądowicza, jedwabnicza i pszczolnictwa w Krakowie. — Postanowienie o do gna. — Trasowanie pól owczarskich w Kalifornii. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

— Warty wyszedł z druku No. 15 i zawiera: Uwagi nad panowaniem Miocysława II, wedle listu Matyldy, księżnej lotaryńskiej, do tegoż króla z r. 1047. (Dokończenie). — O małżeństwie cywilnem. Kilka uwag praktycznych zreszli ks. dr. Żukowski. (Dokończenie). — Łużycanie (Serbowie lużyccy). Napisł ks. Hórnik z Budzyszy. (Dalszy ciąg). — Listy dwóch siostr o wychowaniu domowem. II. Z Paryża do Poznania. — Krytyka książki: „Lassalle i przyszłość socjalizmu. Napisł ks. Stefan Pawliki. — Rozmaitości. — Ogłoszenia.

— Tygodnika Różniczego warszawskiego wyszedł z druku nr. 40 i zawiera: Wystawa różnicza w Warszawie. — Praktyczne wskazówki przy zaprowadzeniu płodozmianu przez L. dwika Dąbrowskiego (ciąg dalszy). — Korespondencya. — Rozmaitości. — Księga stad. — Sprawozdanie handlowe. — W odcinku: Walka o byt w państwie roślinnem.

— Biblioteki najcenniejszych powieści i romansów wyszedł z druku rocznika VI, zeszyt I (181) i zawiera: „Talisman” przez H. Consencione (dalszy ciąg) i „Dwie matki” Z. M. Schwartz (dalszy ciąg).

— Lwowskiego Ruchu literackiego wyszedł roku I numer I i zawiera: Nasz program. — Król i Bondaryna. Powieść historyczna przez B. Bolesławitę. — Król Henryk ósmy, tragedia w 5 aktach Szepeksy, przekład L. Ulrycha. — Kazimierz Brodzinski. Studium literackie przez dra Adama Bolekowskiego. — Pamiętnik damy polskiej z XVIII. wieku. (Urzułi z Ustrzykowskich Tarnowskiej). — Syn znajdy. Powieść ukraińska w dwóch częściach przez Piotra Jaxę Bykowskię. — Przemiany (wiersz przez E. I. I.). — Rzecz o literaturze francuskiej w średnich wiekach przez Jana Amborskiego, lektora uniwersytetu. — Obrazy Kalifornii. Nowele amerykańskie Bret-Harta, przekład Pauliny z L. Wilkońskiej. — Listy z Niemiec J. I. Kraszewskiego. — Listy z Francji przez Sewerynę z Z. Duchalską. — Zjazd starożytników w Kijowie. — Literatura polska. Kroniki Bernarda Wapowskiego z Radochońca, kantora katedr. krakowskiego, część ostatnia, czasy podługoszwowe obejmująca. — W sprawie teatru lwowskiego. — Promyki. — Bibliografia polska i zagraniczna.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 16 października.

BAZAR. Węsierski z Stirkowa, pani Jaraczowska z Lipna, Modlibowski z Kromolice, Niegłowski z Wiościsławek. LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Buński z Biedrowa, Bojanowski z Krzekotow, Trapezyński z Pawłowie, Topiński z Russocina, pani Dąbska z Ludzisk, Edw. Schneider z Drezna.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 16 października.

Poznań, 16 października. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznafskie 3½ list. zastawne 98½ żąd., 4% nowe listy zastawne 94½ plac, listy rentowe 94½ plac, akcybe banku prowincjonal. 113 z, 5% oblig. prowinc. 100½ plac, 5% oblig. powiatowe 103½ plac, 5% oblig. melior. Obrzy 100 z, 4½ oblig. powiat. 99½ żąd., 4% oblig. miejskie II. emisji — plac, 5% oblig. miejskie — plac, pruskie 3½ oblig. długu państw. 92½ z, 4% pożyczka państw. 100 z, 4½ konsol. pożyczka państw. 105½ z, 3½ pożyczka premiowa 131 żąd., 5% pożyczka związku póln-niem. — plac, polskie 4% listy likw. 69½ z, akcybe zakładowe Tow. kolei star-pozn. 101 żąd., akcybe zakl. kolei górnol. lit. A. 171 żąd., akcybe kolei marob.-pozn. 36 plac, rosyjskie banknoty 94 pl., zagraniczne banknoty 99½ plac, akcybe Tellusa — plac, akcybe Kwiłcei, Potocki i Sp. — pl., akcybe banku wach-niemieck. 79 plac, akcybe banku wach-niem. produkt — plac.

Żyto: cena wypowiedzialna i regulacyjna 50, na jesień 50, październik 50, paźlż-listopad 50, listopad-grudzień 50, grudzień-styczeń 50, na wiosnę 148 marek.

Wypowiedziano — etr. Okowita: cena wypowiedzialna i regulacyjna 17½, na październik 17½, listopad 17½, grudzień 17½, styczeń 53½ marek, luty 54 marek, marzec 54½ marek.

Wypowiedziano 5000 litrow. Poznań, 16 października. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: piękne.

Żyto: stale. Cena wypowiedz. — Wypowiedziano — cent. październik 51 pl., październik-listopad 50½ plac, listopad-grudzień 50½ pl., grudzień-styczeń 50 pl., styczeń-luty 50 pl., luty-marzec 50 żąd., na wiosnę 148 marek p. i z., kwiecień-maj 149 marek plac, maj-czerwiec 151 marek pl.

Okowita: nieco stałej. Cena wypowiedz. —, wypowiedz. — litrow, październik 17½ plac, listopad 17½ p. i z., grudzień 17½ p., styczeń 17½ plac. (— m.), luty 18½ p. (— marek), marzec 18½ plac. (— m.), kwiecień 18½ p. (— m.), kwiecień-maj 18½ plac. (— m.), maj 18½ plac. (— m.), czerwiec 18½ plac. (— m.).

Giełda bydgoska, 15 października. Pszenica: stara 64-67, nowa 56-62 tal. Żyto nowe 48½-52½. Jęczmień: nowy 53-56 talarów. Groch: do gotowania —, na paszę — tal. Łubin: niebieski —, żółty — talarów. Wyka: — tal. Owies: 54-58 tal. Rzepik: 74-76 tal., rzep — wszystko per 1000 kilo

wedle gatunku i wagi efektywny. Okowita: 17 tal. per 100 litrów à 100 %.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 16 października 1874 roku.	T o w a r			
	piękny.	średni.	pośledni.	
Przenioy . . . szefel po 50 kilo	3 10	2 29	2 25	—
Żyto	2 27	2 19	2 16	—
Jęczmień	3	2 25	2 20	—
Owies	3	2 25	2 20	—
Groch do gotow. . .	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—
Rzepiku zimowego .	4	3 29	3 28	—
Rzepiku zimowego .	4 5	4 2	6 4	—
Rzepiku letowego .	—	—	—	—
Rzepiku letowego .	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—
Kartofli	22 6	21	20	—
Wyki	—	—	—	—
Łubinu żółt.	—	—	—	—
niebiesk.	—	—	—	—
Konieczny czar. cent po 50 kilo	—	—	—	—
Konieczny biały . . .	—	—	—	—

w tal., sgr. i fen. za 50 kilo

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.	T O W A R			
	piękny	średni	pośledni	
Pszenica	3 10	2 29	2 25	—
Żyto	2 27	2 19	2 16	—
Jęczmień	3	2 25	2 20	—
Owies	3	2 25	2 20	—
Groch do gotowania .	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—
Rzepik zimowy	4	3 29	3 28	—
Rzep zimowy	4 5	4 2	6 4	—
Rzepik letowy	—	—	—	—
Rzep letowy	—	—	—	—
Tatarka	—	—	—	—
Kartofle	22 6	21	20	—
Wyka	—	—	—	—
Łubinu żółty	—	—	—	—
niebieski	—	—	—	—
Konieczna czerwona .	—	—	—	—
„ biała	—	—	—	—

Poznań, dnia 16 października 1874.

Miejska komisja targowa.

Giełda berlińska, 15 października.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 58-72 tal. wedle gatunku żąd.; na październik, październik-listopad i listopad-grudzień 58½-63 talarów, kw

Sprzedaz konieczna.

Nieruchomości w wsi Małe pod Nr. 1, Nr. 2, Nr. 4 i Nr. 5 a. teraz 10 położone do Urszuli niezamężnej Justynskiej nalezające, z których:
a, nieruchomość Małe Nr. 1 z objętością 12 hektarów 83 arów 20 lasek kw. opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 43 tal. 11 sgr. 8 fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 15 tal. podana,
b, nieruchomość Małe Nr. 2 z objętością 13 hektarów 34 arów 20 lasek kw. opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 47 tal. 21 sgr. 7 fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 15 tal. podana,
c, nieruchomość Małe Nr. 4 z objętością 13 hektarów 83 arów 20 lasek kw. opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 56 tal. 15 sgr. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 25 tal. podana,
d, nieruchomość Małe, Nr. 5 teraz Nr. 10, która z objętością 12 hektarów 83 arów 20 lasek kwadratów opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 52 tal. 29 sgr. 1 fen. podana,
sprzedane być mają w celu przymusowego wykonania drogi subhastacji koniecznej w czwartek dnia 17 grudnia r. b. przed południem o godzinie 10 w lokalu tutejszego królewskiego sądu powiatowego w izbie Nr. 13.
Poznań, dnia 3 października 1874.

Król. sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.
Keyl.

SUBMISYA.

Dostawa i wykonanie wszystkich reparatur, robót kowalskich i stelmachowskich jako też utrzymanie w ogóle wozów i innych przyborów miejskiej maszynalarni na czas od 1 stycznia 1875 do końca grudnia 1878 r. ma drogą submisji być wydane.
Reflektujący na to zechcą oferty swoje opiewające w napis „Submisya na roboty kowalskie itp. miejskiej maszynalarni“ zaopatrzone złożić do dnia 24 października 1874 do 12 godzin w południe na ratuszu w biurze IV. u sekretarza miejskiego p. Maciejewskiego, gdzie i warunki dostawy przejrzane być mogą. Pożniej nadchodzące oferty nie będą uwzględnione.
Poznań, 14 października 1874.

Magistrat.

Sprzedaz konieczna.

Dobra rycerskie Rusibórz w powiecie Sredzkim położone do małoletniego rodzica Karola Wiktor i Kazimierza Wojelecha Grabskich nalezające, których tytuł własności na imię ich jest zapisany i które z objętością 349 hektarów 51 arów 90 lasek kwadratów opłacie podatku gruntowego ulegają, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 1298³³/₁₀₀ tal. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 139 tal. podane sprzedane być mają w celu podziału na wniosek doletniego teraz Karola Wiktor i Kazimierza Grabskich (5088)
dnia 18 listopada r. b. przed południem o godz. 10 w lokalu sądu podpisanego.
Środa, dnia 10 września 1874.

Król. Sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.

Sprzedaz konieczna.

Nieruchomość na przedmieściu Grobli w w Poznaniu pod Nr. 47 położona, do Juliusza Muellera majstra profesji stolarskiej, i jego żony Augusty z domu Weber nalezająca, która z objętością 7 arów 90 lasek kwadratów opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 9 sgr. 3 fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 650 tal. podana sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi subhastacji koniecznej w

wtorek dnia 17 listopada r. b. przed południem o godzinie 10tej w lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu w izbie Nr. 13. [4851]
Poznań, dnia 3 września 1874.

Król. sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.
Keyl.

Obwieszczenie.

Do majątku kupca E. W. Czapińskiego w Poznaniu otworzony konkurs został po rozdzieleniu masy zakończony uznany.
Poznań, dnia 5 października 1874 r.

Królewski sąd powiatowy.

Dworom polskim a szczególniej Paniom, Matkom i Ochmistrzyniom poleca „Warta“

List z Paryża

zamieszczony w Nr. 15. (5500)

Walne zebranie

Tow. przemysłowego odbędzie się w niedzielę dn. 18 bm. o godzinie 7 z wieczora. Na porządku dziennym zmiana § 6-S i § 19 ustaw. (3784)
Dyrekcya.

Subjekt, władający kami krajowymi zdolny ekspedyent, poszukuje w handlu korzeni itp. miejsca. Poste rest. P. P. Milosław. (5499)

Subjekt, obeznany dokładnie z handlem kolonialnym a mówiący obu językami krajowymi, znajdzie od 1 listopada r. b. korzystne miejsce w Milosławiu w w Bazarze. Zgłoszenia franco. (5497)

Syn porządných rodziców, z odpowiedniemi wykształceniem szkolnem znajdzie natychmiast miejsce jako

uczeń w handlu kolonialnym w Milosławiu w Bazarze. Zgłoszenia franco. (5498)

Biuro moje stręczarskie znajduje się obecnie na sw. Marcynie 62, polecam zaś kilka kucharek, pokojówek, buchhalterów, mamki i gospodynie.

Sternetzka, stręczarka.

Wefny rozmaite, kufanki, gacie, zim. rękawiczki, szkapetki, pończochy, przybory do szycia maszynowego i hafców, grzebienie, mydła i t. d. poleca najtaniej

J. Pawłowska, Wrocławska ulica 6. Jutro w sobotę

wieprzowe nogi. Narożnik Wrocławskiej i Koziej ul. 10.

M. Matuszewski. Restauracya. [5510]

Egzamin wolontaryu-SZÓW. Nowe kursa rozpocz. się 12. SZÓW. paźdz. Pensya. Berlińska ulica 23, naprzeciw kościoła sw. Pawła. Poznań. (5033)
Dr. Theile.

Wysokiej Szlachcie i szanownej Publiczności uprzejmie donoszę jako założyłem

warsztat krawiecki w tutejszem mieście blisko kościoła ewangelickiego w kamienicy p. Dan-kowskiego i wykonywam piękną robotę w najnowszym guście do zupełnego zadowolenia.

Jarocin, w październiku 1874.

Ziętkowski, krawiec męzki.

Uwagi godny zarobek poboczny.

Przełożeni biur, rendanci kas, kontrolerowie poborów i cel, pisarze sądowi, urzędnicy kościelni, prowadzący księgi przy towarzystwach ubezpieczeń, nauczyciele, pisarze w wojsku, buchalterowie i registratorzy cywilnych i ludzkie, którzy podobne zajmują posady, mogą sobie małym zachodem i bez straty czasu zgotować korzystny zarobek poboczny. Takowi zechcą swe adresy pod No. 5439 przesłać do eksped. Dziennika, na co niebawem udzielę się im bliższe szczegóły. (5439)

Członków

RESURSY

zawiadamia się niniejszém, że składki za rok bieżący ściagać będzie nasz sekretarz i kasyer p. Teofil Sadowski za pośrednictwem mandatów pocztowych z doliczeniem 6 resp. 8 sgr. kosztów pocztowych.

DYREKCJA.

ROSES MATINALES

sur les glaciers des Monts Slaves suivies de quelques considérations concernant la nuit qui couvre encore les vallées. Cena 1 tal.

Testament Cara.

Fragment dramatyczny z trylogii politycznej. Cena 5 sgr.

DOKUMENT WIDMA.

Cena 5 sgr.

nabyć można w Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego, w księgarniach J. K. Żupańskiego i E. Calliera.

Cały dochód na wyłączną korzyść autora.

Mam zaszczyt donieść szanownej Publiczności, że otworzyłem w miejscu na sw. Marcynie Nr. 14

fabrykę obuwia męzkiego i damskiego. Odwołując się na wieloletnią praktykę w moim zawodzie tak w kraju jak za granicą, zارعzam, że staraniem mojem będzie, łaskawych moich abym odbiorców zupełnie zadowolnić.

M. SMÓLSKI.

PRZEZ PRZYPADEK

Partyą p. cygar Seadleaf & Cuba tysiąc od 10—14 tal.

pięknych cygar hawańskich tysiąc od 20—30 tal. polecają

Krüsich & Jahn, Hamburg, Holl Brook 26.

NB. Pudełka na próbę przesyłają się za zaliczką lub nadesłaniem należytości. (5479)

SZPRYCOWANIE BROU

HYGIENICZNE, NIEZAWODNEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE. Samo dostatecznie do uleczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu w wynalazcy, P. RBOU, Boulevard Magenta 158, — (Zadać należy prospektu) — 30 lat powodzenia. (42)

W mojej oryginalnej holenderskiej trzodzie pełnej krwi są

zdatne do rozplodu buhaje do sprzedania. (5420)

O transport kolejną pod pewnym dozorem ma się jak najchętniej staranie.

Bischwitz a. W., tylko 3/4 mili od Wrocławia oddalony. Baron v. Scherr-Thoss.



Sprzedaz baranów

owczarni zarodowej Dom. Smielów per Żerków rozpocznie się dnia 15 października. Ceny nader umiarkowane. (5445)



Sprzedaz baranów

owczarni zarodowej Dom. Ustków pow. krotoszyńskiego (pochodzenia Leutewitz i Merzin) rozpocznie się dnia 20. października. F. Koepfel. (5351)

Folwark Berka,

w powiecie międzychodzkiem, mający 222 morgi magd. roli częścią pszenną, częścią jęczmieńną, jest z wolnej ręki tanio do nabycia. Bliższe wiadomości J. T. poste restante Kamionna. (5485)

Dominiun Dominowo pod Środą poszukuje pisarza podwórzowego, dobrze poleconego i dokładnie obeznanego z prowadzeniem ksiąg gospodarczych. (5502)

Cyrk Krembsera

na Działowym placu.

W sobotę dnia 17. października pierwsze wielkie przedstaw. galowe.

Początek przedstawienia o godz. 7 1/2 wiecz.

W niedzielę 2 wielk. przedstawienia pierwsze o godzinie 4-tej po poł., drugie o godzinie 7 1/2 wieczorem.

T. Krembser, dyrektor. (5475)

Dnia 18 bm. o 6 wiecz. dane będą

na cel dobroczynny w Kobylinie na sali ratuszowej

Koncert amatorski wokalnie-instrumentalny i (5493)

teatr amatorski, na które szanownych Dobroczynców z okolicy się uprzejmie zaprasza.

Wyprzedaz nut muzycznych!!!

Z powodu rozszerzenia mej antykwarni wyprzedaję zapas nut

za pół ceny,

zamieniając przez to skład mój na wyłącznie książkowy. Wyprzedaz rozpoczeta z dniem dzisiejszym trwać będzie do dnia 1-go listopada r. b.

E. Callier,

Wilhelmowska ulica 18.

Dla amatorów książek za 5 tal. (zamiast 35 tal.)

20 tomów najlepszych utworów piśmiennictwa polskiego: Powieści, poezye, dramata, podróże i inne literackie plody lekkiej i poważnej treści Hofmanowej, Stowackiego, Minasowicza, Krasieńskiego, Kraszewskiego, Wojnarowskiej, Niemcewicza, Jarczewskiej z Krasieńskich i t. d.

Zamówienia upraszam wprost na kartce pocztowej (Postanweisung) pod adresem: (5380)

Stuhr'sche Buchhandlung in Berlin, Unter den Linden Nr. 61.

Nakładem E. Calliera, Wilhel-mowska ulica Nr. 18 wyszły:

Bolesławita B. NAD SPREA

Obrazek współczesny. Cena 1 tal.

Daubige K. Arab Taib. Tłum. z francuzkiego. Cena 5 sgr.

i jest do nabycia we wszystkich księ-garniach.

Wolontaryusza poszukuje anty-kwarnia E. Calliera.

Kurs paplerów na giełdach berlińskiej i poznańskiej.

Berlin, 15 października.			Wrocł. prow. weksl. 4. 64½ p.			Brzesko-graj. ska 5. 29 p.			Ameryk. pożycz. nowa 5. 99½ p.			Wrocł. bank dysk. 4. 90 p.			Kolój Rudolfa ako. z. 5. — z.		
			dito wekslowy 4. 78½ p.			Galicyjska Karo. a Lud. 5. 109½-1¼ p.			Renta francuzka 5. 99½ p.			dito dito wekslowy 4. — z.			Aust. franco. kol. państ. ak. 5. 188 z.		
			Centr. bank budowl. 5. 70½ p.			Halls-zórav-gube sk. 5. 34 pl.			Rumuńska pożyczka 8. 103½ p.			Kwilecki, Potocki i Sp. 5. 65 z.			dito póln.-zachod. ak. z. 5. — p.		
			Niemiec. bank hyp. w Meininger. 4. 102½ p.			Kolój Rudolfa 4. 68½ p.						Meinigska bank kred. 4. — p.			dito pol.-państ. (Lomb.) akoye zak. 5. 87 p.		
			Niem. bank Union. 4. 82 p.			Marchijsko-poznańska 4. 33 p.						Niemiec. bank hipot. w Meinig. 4. — p.			Rumuńska kol. ako. z. 5. 40½ z.		
			Stowarzysz. dyskont. 4. 183½ p.			Górnośl. kol. lit. A.C. 3½. 167½ p.						Wschod.-niem. bank 5. 79 p.			Rosyj. kol. państ. ak. z. 5. — p.		
			Gotajski bank kredyt. 4. 111½ p.			dito 4. 152 z.						dito produk. 5. 16 p.			Warszawsko-bydg. ak. z. 5. — p.		
			Kwileckiego Sp. bank 5. 60 p.			Aust. franc. kolój pań. 5. 187½-1¼ p.						Pozn. bank prowinc. 4. 113 p.			Warszawsko-wied. ak. z. 5. 88 p.		
			Meinigska bank kredyt. 4. 102 p.			Aust. póln. zachodnia 5. 96½-1 p.						Szląskie stowarz. bank. 4. 114 p.					
			Austriack. zakład kred. 5. 143½-2½-3½ p.			dito pol. państ. (Lomb.) 5. 83½-3 p.											
			Aust. niemiecki bank 4. 89½ p.			Wschodniopruska kol. południowa 4. 3½ p.											
			Wschodnio-niem. bank. 5. 78½ p.			Kol. po praw. br. Odry 5. 119 p.											
			dito produk. 5. 16 z.			Rumuńska kolój 5. 33½ p.											
			Poznań. bank prowinc. 4. 112 z.			Rosyjska kolój państ. 5. 102½ p.											
			Pruski bank 4. 177 p.			Starogardzko-poznań. 4½. 101½ p.											
			Prowincjonal. stowarz. dyskont. 5. 80½ p.			Warszawsko-bydg. 4. — p.											
			Szląskie stowarz. bank. 4. 113½ z.			Warszawsko-wiedeńsk. 5. 88 p.											
						Berlińsko-póln. z pr. p. 5. 29½ p.											
						Halls-żur.-gub. z pr. p. 5. 57 p.											
						Marchijsko-pozn. z pr. p. 5. 67½ p.											